

# ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego  
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 156 **WIELKANOC 2008**  
[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)



*O dniu radości pełen chwał*

*Dziś Jezus Chrystus z grobu wstał*

## ŻYCZENIA DLA NASZYCH KAPŁANÓW NA WIELKI CZWARTEK

Niech Chrystus Zmartwychwstały umacnia Was w trudach życia, ubogaci swoimi łaskami i wniesie w Wasze prace, troski i nadzieje swoją Boską radość, wysłużoną w godzinach Męki. Radujcie się z trumfu Chrystusa, bo Jego tryumf, to nasz tryumf. Dzieląc się tym radosnym Orędziem o zwycięstwie Miłości nad złem, Nadziei nad lękiem, Życia nad śmiercią, życzymy Wam, Kochani Kapłani, wraz z darem modlitwy, pełnych radości i pokoju Świąt Zmartwychwstania Chrystusa i wszystkiego, co najlepsze na cały rok.

Redakcja

### Triduum Paschalne

#### Wielki Czwartek:

spowiadamy od 12.00 do 16.00

Msza święta Wieczery Pańskiej godz. 18.00

Adoracja Najśw. Sakramentu do godz. 24.00

#### Wielki Piątek:

spowiadamy od 8.00 do 16.00

Liturgia Godzin (Jutrznia i Godzina Czytań) godz. 9.00

Liturgia Męki Pańskiej godz. 18.00

Adoracja Najśw. Sakramentu do godz. 24.00

#### Wielka Sobota:

spowiadamy od 8.00 do 16.00

Adoracja Najśw. Sakramentu od 8.00 do 21.00

Poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny w przedsionku kościoła dolnego od godz. 9.00 do 17.00

#### Wigilia Paschalna – godz. 21.00:

Gromadzimy się przy ognisku przed wejściem do kościoła dolnego.

Na liturgię zabieramy ze sobą świece.

#### Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego:

Jutrznia godz. 5.00

Msza św. rezurekcyjna godz. 6.00

Nieszpory Zmartwychwstania godz. 17.00

Tańce Paschalne w kościele dolnym godz. 19.00.

Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! Takimi radosnymi słowami pozdrawiają się w Wielkanoc nasi bracia chrześcijanie na Wschodzie. Te słowa brzmią również w naszych sercach. Po okresie Wielkiego Postu wchodzimy w celebrację Triduum Paschalnego – najważniejszych dni w roku liturgicznym, które rozpoczyna się wieczorną Mszą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, a kończy Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Postarajmy się w te dni uczestniczyć w liturgii Kościoła. W Wielki Czwartek dziękujemy Chrystusowi za dar Eucharystii, za to, że pozostał z nami pod postacią Chleba i Wina, aż powtórnie przyjdzie w chwale. W Wielki Piątek celebrujemy zbawczą śmierć Chrystusa. W popołudniowej liturgii Kościół rozważa mękę swojego Pana, modli się o zbawienie dla świata, adoruje krzyż i wspomina własne narodziny z przebitego boku Zbawiciela. W Wielką Sobotę Kościół trwa przy Grobie Pańskim, rozważając Jego Mękę i Śmierć oraz zstąpienie do otchłani, modli się i pości w oczekiwaniu na Jego Zmartwychwstanie. I Wigilia Paschalna rozpoczynająca celebrację największej uroczystości roku liturgicznego: Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Drodzy, nie pozwólcie by telewizor czy też inne mniej ważne zajęcia zabrały Wam czas na przeżywanie tych tajemnic, na indywidualną adorację Najświętszego Sakramentu w kaplicy adoracji „Ciemnicy” i „Grobu Pańskiego”. Niech to będzie otwieranie serca na światło Chrystusa Zmartwychwstałego, byśmy mogli potem cieszyć się Jego obecnością przy rodzinnym stole, tak jak cieszyli się uczniowie w Emaus.

Pamiętajmy: Drodzy, w dniu 29 marca o godz. 12.00 w kościele górnym Ks. Abp Tadeusz Gocłowski udzieli święceń prezbiteratu o dk. Romanowi Barbużyńskiemu, który od czerwca zeszłego roku przebywa w naszej wspólnotce. Zapraszam wszystkich do udziału w tej uroczystości i do modlitwy, by o. Roman był kapłanem według Bożego Serca. Pragnę również powitać w naszej wspólnotce o dk. Pawła Kaczmarek, który odbywa u nas praktykę diakońską przed święceniami.

W dniu 31 marca nasza Prowincja zakonna rozpoczyna kapitułę prowincjalną. Polecamy tę kapitułę, jej obrady i uczestników Waszej modlitewnej pamięci.

## Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła oraz Sanktuarium!



*Niech Zmartwychwstały Chrystus obdarzy Was  
głębką wiarą, mocną nadzieją  
i szczerą miłością.*

*Niech światło Chrystusa Zmartwychwstałego  
przenika Wasze serca i promieniuje w Waszych  
rodzinach i miejscach pracy!*

*„Przez Twe chwalebne, Chryste, Zmartwych-  
wstanie, daj w łasce Twojej stateczne wytrwanie  
i niech tak w chwale, jakoś Ty,  
równie my zmartwychwstaniemy. Alleluja!”*

Jak z pewnością zauważyliście w kościele górnym została zainstalowana marmurowa chrzcielnica, którą poświęcił w dniu 4 marca Ks. Abp Tadeusz Gocłowski. Chrzcielnica ta została ufundowana przez pewną rodzinę z naszej parafii. Rodzinie tej z całego serca pragnę podziękować za ten wielki dar. Niech Bóg wynagrodzi Wam hojność serca!

Pragnę podziękować również rodzicom młodzieży, która w tym roku przystąpiła do Sakramentu Bierzmowania, za dar który z tej okazji ufundowali do kościoła, a jest nim marmurowa podstawa pod paschał. „Bóg zapłać”. Dziękuję również animatorom i o. Piotrowi, którzy z zapalem przygotowywali młodzież do przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej

Wasz proboszcz, o. Jan



Okładka:

Obraz: JEZUS MIŁOSIERNY

Zbigniew Chromiec

Pracownia Malarstwa  
i Konserwacji Dziel Sztuki  
[www.wesolykustosz.pl](http://www.wesolykustosz.pl)

## BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SIĘ SMUCĄ, albowiem oni będą pocieszeni

Błogosławieństwa już teraz na ziemi czynią człowieka szczęśliwym. Błogosławieni, którzy się smucą, to nie jest wezwanie do płaczliwości, ale stwierdzenie, że szczęśliwi są ci, którzy potrafią współczuć innym i którzy potrafią zapłakać nad własnym grzechem.

Jeśli nasze życie przebiega bez przeszkód, to ulega ono sptyceni. Dopiero problemy, kłopoty wyzwalają w człowieku głębię, a tym samym dobro. Trudności wydobywają z nas nowe siły i nowe piękno. Smutek jest wpisany w nasze życie jako element kształtujący człowieka. Z tego smutku rodzi się wewnętrzna radość.

Błogosławieni, którzy smucą się niedołą innymi. Bóg jako pierwszy zasmucił się nędzą człowieka (grzechem) i poszedł go ratować swą Męką i Krzyżem.

My, chrześcijanie, powinniśmy zasmucić się losem innych ludzi, zatroszczyć się o godne dla nich życie i umieranie, jak Matka Teresa z Kalkuty. Nasze szczęście płynie z troski o innych. Gdy zasmuci-

my się losem innych i poświęcimy się dla nich, znajdziemy radość wewnętrzną. Jeśli autentycznie zasmucimy się cierpieniem drugiego człowieka, jesteśmy podobni do Boga i mamy udział w Jego radości. Egoistyczna troska o siebie rodzi gorycz i niezaspokojenie.

Błogosławieni jesteśmy jeśli do głębi, do łez zasmucimy się swoim grzechem. Pan Jezus powiedział: „Nawracajcie się...” Prawdziwe nawrócenie nie jest możliwe bez zasmucenia i przerażenia się własnym grzechem.

Największym sukcesem szatana jest to, że człowiek współczesny przestał bać się grzechu. Grzech jest jak oblanie się kwasem solnym, a nie jak pobrudzenie się jakim smarem. Grzech rodzi grzech i osłabia naszą wolę. Prawdziwe nawrócenie może nastąpić tylko wówczas, gdy zapłacemy nad swoimi grzechami.

Lekarstwem na grzechy była śmierć Boga. Czym więc musi być grzech?! Czym potępienie?!

Jeśli, tak jak Piotr, zapłacemy nad swoimi grzechami, te łzy staną się początkiem radości. Całe chrześcijaństwo rozpoczyna się od nawrócenia. Człowiek, który widzi krzyż jest przerażony dokonaniem przez siebie spustoszeniem. Ale nie ma takiego grzechu, którego by Bóg na krzyżu nie zwyciężył i nie darował. Pytanie tylko, czy chcemy przyjąć to przebaczenie. Jakże Bóg cieszy się, gdy nasza odpowiedź jest pozytywna.

I my przeżywamy radość, że po łzach smutku i żalu, znów jesteśmy w ramionach przebaczonego i kochającego Ojca. Rzucenie się w Miłosierdzie Boże to prawdziwa radość Paschalna.

Chrystus przez to błogosławieństwo mówi nam, że jakże szczęśliwi jesteśmy, gdy odczuwamy smutek z powodu biedy i cierpienia innych oraz z powodu niegodziwości własnego grzechu.

Ewa Tarnasiewicz - Klimowska

## Błogosławieni męczennicy franciszkańscy OJCIEC PIUS BARTOSIK

Słowa Jana Pawła II z homilii beatyfikacyjnej 13 czerwca 1999 roku: „Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego Krzyża i spraw, abym tak, jak ten krzyż, który z relikwiami świętymi noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli pamięć Twojej męki i zwycięstwa, jakie odnieśli Twoi męczennicy”. „Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa, wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi”.

„Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych (...)”

Męczenników franciszkańskich było siedmiu: czterech z Niepokalanowa oraz trzech, którzy służyli swą posługą kapłańską na terenach obecnej Białorusi. Byli to: Ojciec Innocenty Guz, Ojciec Achilles Puchała, Ojciec Herman Stepien, Ojciec Pius

Bartosik, Ojciec Antonin Bajewski, Brat Tymoteusz Trojanowski i Brat Bonifacy Żukowski.

Ojciec Pius urodził się w Kokaninie koło Kalisza. Tam ukończył gimnazjum. W Niepokalanowie redagował Rycerza Niepokalanej, Rycerzyka dla dzieci oraz kwartalnik dla duchowieństwa. Napisał także książkę o Matce Bożej. Ojciec Maksymilian uczynił go swoim zastępcą – wikariuszem klasztoru, gdy ten miał zaledwie trzydzieści lat. Widział jego wielkie zdolności i zapał w pracy redakcyjnej a także dziennikarskiej, pisał bowiem artykuły katolickie i teologiczne.

W obozie powtarzał: „Dotychczas pisaaliśmy i mówiliśmy innym, jak należy znosić cierpienie – teraz musimy sami praktycznie to przejść, bo w przeciwnym razie, co warto by były nasze słowa”. Na pół roku

przed śmiercią pisał do Niepokalanowa: „W obozie w Auschwitz powodzi mi się dobrze. Mam też nadzieję że Ty, Kochany Ojciec i wszyscy są zdrowi. Pozdrów, Ojciec, moją najukochańszą Matkę, która jest dla mnie tak bardzo dobra”.

Czyż nie jest to mistyczna, franciszkańska radość ducha wśród udręek, chorób i powolnego konania w obozie?!

Ks. Konrad Szweda zeznał: „Gdy pełniłem nocny dyżur, O. Pius wstawał i pod osłoną nocy przychodził do mnie”. Rozmawiali o cierpieniu, na które skazani byli chorzy. „Był to święty kapłan i głęboki teolog”.

Ale trzeba powiedzieć, że osobiste cierpienie to dopiero prawdziwa akademia mądrości i mocy krzyża.

Opr. na podst. „Błogosławieni Męczennicy”

Jan Paweł II mówił: „Wielki Tydzień, Tydzień Męki Pańskiej, prowadzi nas do samych źródeł naszej wiary. Chrystus sam jest tym źródłem. Jest On Tym, który zdobył bezwzględnie nasze zawierzenie właśnie przez krzyż. Właśnie przez to, że przyjął mękę Ogrójca i Kalwarii. Właśnie przez to, że był związany, sądzony, biczowany, ukoronowany cierpieniem. Właśnie przez to, że był skazany, że upadał pod ciężarem krzyża. A cóż powiedzieć o straszliwej męce konania na krzyżu? Idziemy po śladach Jego cierpienia, z największą uwagą zatrzymujemy się przy każdym słowie, jakie wypowiedział: w Wieczerniku, w Getsemani, wobec Sanhedrynu, wobec Piłata, na krzyżu wreszcie. Jest w tym wszystkim zdumiewająca „spójność”. Jest jedność świadectwa. „Jedność posłania”.

Męka, śmierć i grób to etapy ponizienia Chrystusa, poprzedzające największy z cudów – Zmartwychwstanie. Św. Paweł, jeden z głównych teologów chrześcijaństwa, powie: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania”.(1 Kor 15)

Grób w odwiecznych planach Bożych stał się koniecznością, nawet dla Syna Bożego. Ale nikt przed Chrystusem nie pokonał śmierci, nie powstał z grobu. Bóg jest Bogiem żywych. Zamysłem Jego jest, aby człowiek żył i cieszył się pełnią życia. Chrześcijanie patrzą na groby przez tajemnicę zmartwychwstania. Grób nie jest dla nich celem, ale celem jest bycie na wieczność z Bogiem. Ciało jest rozpadającym się domem doczesnej pielgrzymki. Dlatego w grobie, jak w przystani chowa się ciało. Ponieważ ciało ludzkie jest świątynią Ducha Świętego, chrześcijanie odnoszą się z wielkim szacunkiem do grobów. Otaczają je troską: zapalają znicze, stroją kwiatami.

Wielki poeta ks. Twardowski napisał: „To ciekawe, że człowiek nie ginie po śmierci, nie podlega unicestwieniu, nie zostaje przez nic wchłonięty, ale nadal żyje. To ukazuje wielką wartość człowieka”.

Pierwsze osoby, przybyłe nazajutrz po męce Syna Bożego do Jego grobu to, wg Ewangelii św. Mateusza, Maria Magdalena i druga Maria. Zobaczyły anioła, który właśnie zstąpił z nieba, odsunął ka-

mień i usiadł na nim. Anioł powiedział do nich: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak po-

bo „Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera...” „śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9). On stał się Panem śmierci. Oto Dobra Nowina.

## PUSTY GRÓB

wiedział”. Wszyscy Ewangelisci piszą o tym doniosłym wydarzeniu, o zmartwychwstaniu Chrystusa.

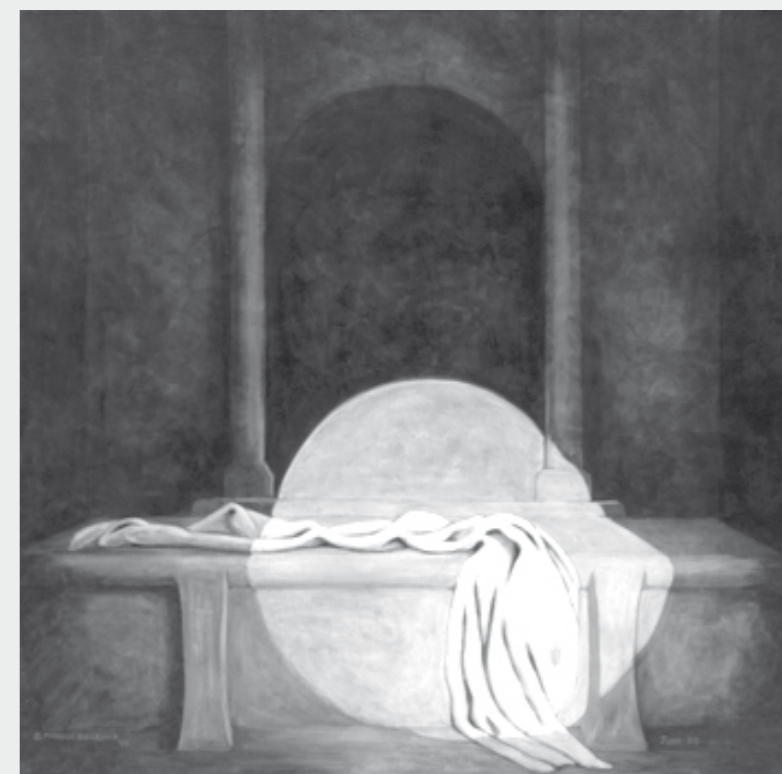
Św. Jan wyznaje, że razem ze św. Piotrem biegli do grobu i zobaczyli wewnątrz leżące płótno i chustę, którą Chrystus miał na głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale osobno zwiniętą. Piłate On, że „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych”. Po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się wielu uczniom. Najpierw tym idącym do Emaus, potem Szymonowi i wreszcie apostołom. Apostołowie przyjęli rzeczywistość zmartwychwstania opierając się na doświadczeniu Chrystusa. Ujrzeni Go po śmierci pośród żyjących na ziemi, w Jerozolimie, w Wieczerniku, nad jeziorem w Galilei,

Prawda zmartwychwstania, na której opiera się nauka Kościoła, stała się początkiem nowej ery w dziejach ludzkiego życia. Zmartwychwstanie Jezusa stanowi zapowiedź zmartwychwstania wiernych przy Jego paruzji.

Pusty Grób Chrystusa znajduje się w Jerozolimie. Chrześcijanie z różnych stron świata odwiedzają to miejsce. Miejsce wielkiego wydarzenia – tryumfu Chrystusa nad śmiercią.

Ewa Tarnasiewicz - Klimowska

*Tydzień Męki Pańskiej, prowadzi nas do samych  
źródeł naszej wiary.  
Chrystus sam jest tym źródłem*



.....a tak się zaczęło  
**“Piątek, 29 lutego.”**

Zbiórka o 16.00 na dworcu. Powoli zbiera się ‘ekipa’, bilet kupiony, czekamy tylko na wszystkich. 16.30 - wyruszamy do pociągu, wsiadamy do wagonu, zajmujemy swoje miejsca i o 16.42 ruszamy, czekając aż kolejka podjedzie po dosiadającego Owieczka-Rodzynka. We Wrzeszczu już komplet w miarę cierpliwie jedzie do Elbląga. Docieramy w okolicach 18.30, chwilę po siódmej niekoniernie dokładnie zorientowa-

szarpał, On nas też uleczy”. Mamy starać się być jak celnik - stanąć z pokorą i świadomością naszych grzechów wobec Boga, ale nie możemy jak faryzeusz porównywać się z innymi ani chęć się naszą pokorą. Po Mszy i konferencji (o jej treści w skrócie: musimy pamiętać, że bez Krzyża, który od Boga dostaliśmy, nasza wiara nie jest pełna. Mamy przed nim klękać z pokorą i wiarą. Pięknym zdaniem, wynotowanym przez jedną z nas jest: „Na Krzyżu umierają wszystkie mądre teorie”. Sam Krzyż jest najwyższą mądrością, nie zawsze postrzegana

wiamy odwiedzić Siostry Klaryski, a że znów brak orientacji daje o sobie znać, spacer trwał dłużej niż planowaliśmy. Przeszliśmy pół Elbląga pytając niezorientowanych tambylców o adres klasztoru. Po kilku okrążeniach docieramy do celu. W ostatniej chwili Siostry przyjmują nas z radością, przy okazji na zdjęciach uwieczniając ewentualne przyszłe kandydatki do zakonu. O delikatnie chybionych komplementach, sza. Po powrocie zbieramy się w kaplicy na Nieszpory. Po raz kolejny dano nam do zrozumienia, że mamy poświęcić się Bogu i zaufać

## Spotkanie z Panem

czas radości i weryfikacja młodości  
 w Elblągu od 29 lutego do 2 marca 2008 r.

ni wsiadamy w tramwaj i dojeżdżamy, po nieznacznych perypetiach (dziwnie mała liczba przystanków, które mieliśmy minąć) na miejsce spotkania. W miarę zgodnie z planem zjadamy kolację i uczestniczymy w Drodze Krzyżowej

Rozpoczynamy rekolekcje. Przypominamy sobie o upadkach Chrystusa, o tym, że jak my był człowiekiem. Ale musimy też pamiętać, że On po każdym upadku wstał, i że my zawsze upadamy po to, aby wstać i znów ruszyć w drogę za Jezusem. Przed snem jeszcze dokładnie zwiedzamy miejsce pobytu i rozkładamy tobołki. Po komplecie, prędej lub później - dumamy pod ciepłymi kołderkami i zasypiamy.

### Sobota, 1 marca.

Pobudka planowo o 7.00, choć niektóre pokoje lekko nadgorliwie zerwały się częściowo nawet godzinę wcześniej. O 7.30 zbieramy się w kaplicy na jutrzni. Około ósmej zjadamy pożywnie śniadanko i do 9.00 ćwiczymy śpiew. Msza - przypomnienie o tym, że mamy z pokorą i radością nieść swój Krzyż, bo Ten, Który nam go nałożył, zdejmie go kiedyś. Mamy naśladować Chrystusa i zaufa Mu, bo „On nas roz-

ku) skłonił nas do dłuższej medytacji przy stole, po której zdecydowaliśmy się podziękować Opiekunom za wspaniały elbląski czas. Następnie zostawiamy ślad w Kronice, odmawiamy Koronkę i przed wyjazdem wychodzimy na krótki spacer, na którym jeden z Owieczków ukazał kilkorgu z nas nieciekawe rozwiązania komunikacyjne na drodze elbląskiej. O godzinie 16.30 ruszamy w drogę powrotną. Już bez większych komplikacji dojeżdżamy na dworzec i z Elbląga wrócamy do kochanej Gdyni.”



Mu, bo jak mówi: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się jak biała wełna.” Mamy też zauważać łaskę daną nam i korzystać z niej, aby nie dać innym powodu do szyderstw.

W trakcie Nieszporów dołącza do nas zabląkany Owieczek. Trafił w sam raz na kolację i późniejszą Adorację ze spowiedzią. Podczas Nabożeństwa Pokutnego ukazano nam, że życie w światłości to życie w prawdzie, a Światłość to Bóg. Mamy postępować według Jego praw i starać się życiem świadczyć o Światłości. Każdy z nas indywidualnie odebrał kilka wskazówek. Moją (bo myślę, że mogę o niej napisać) było między innymi to, że nie mogę się bać, mam zaufa i pokładać nadzieję w Tym, Który mną kieruje. Mam mu zawierzyć, a strach, który mnie czasem ogarnia, odejdzie. Muszę też pamiętać, że mam dążyć do doskonałości i że Bóg dopuszcza pewne błędy, abym nie popadła w pychę i nie stała się jak faryzeusz.

Po, a nawet jeszcze w czasie trwania, spowiedzi, skończonej pół godziny po północy, wcale nie było całkowitego spokoju... Kuchnia pełna była

życia. Robiąc ciasto na niedzielę, o mały włos, nie odleciała nam, jak ufo za sprawą turbomiksera, piana z białek. W rezultacie znalazła się nie tylko w blasze, ale także na policzkach, włosach, czy okularach niektórych rekolektantów. Piekarnik po spotkaniu z nami stracił całkowicie, odłamaną wcześniej częściowo, rączkę (trzeba było jednak piec w otwartym), a szuflada ze sztućcami również, chwilowo przynajmniej, straciła część siebie. Jednak w pewien sposób poradziłyśmy sobie. Podczas oczekiwania na wyjęcie ciasta oczywiście toczyły się między nami rozmowy różnej maści. Koło drugiej już wszyscy wpadli w objęcia Morfeusza.”

### Niedziela, 2 marca.

Pobudka jak w sobotę planowo o 7.00 (część jak w sobotę wstała o 6.00), o 7.30 Jutrznia („Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie. Nie bądźcie przygnębieni, bo radość w Panu jest waszą ostoją.”)

Śniadanie i, jak dzień wcześniej, około 9.00 msza i czytania 1. „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (...) Posłał więc i przyprowadzono go: był rudy, miał piękne włosy i pociągający wygląd. Pan rzekł: Wstań i namaść go, to ten. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Począwszy od tego dnia duch Pana opanował Dawida. 2. Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”. Ewangelia Jezus przechodząc ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia (...) Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata. To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: Idź, obmyj się w sadzawce Siloam - co się tłumaczy: Posłany (...) Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?

On odpowiedział: A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył? Rzekł do niego Jezus: Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie. On zaś odpowiedział: Wierzę, Panie! i oddał Mu pokłon. Jezus rzekł: Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzel, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi. Usłyszeli to niektórzy



faryzeusze, którzy z Nim byli i rzekli do Niego: Czyż i my jesteśmy niewidomi? Jezus powiedział do nich: Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal.

Po mszy zegnamy jedną z Owieczek, która zdecydowała się wrócić wcześniej, a na konferencji przed obiadem rozmawiamy nad grzechem widzących wspomnianych w Ewangelii i o cudach, jakie dziś w naszym życiu się pojawiają. Zastanawialiśmy się, czy te cuda są i czym różnią się od tych opisywanych przez Czterech Ewangelistów. Kolejny smaczny obiad (kotlety z piersi, frytki i sałatka + ciasto powstałe w biednym piekarni-

### Młodzież JP II i wspólnota TAU



# NIE CZEKAJCIE NA MNIE

## Jutro przy bramie



Św. Jan opisuje „Pierwszy znak w Kanie Galilejskiej” słowami: „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa”.

Interwencja Maryi przyspiesza „godzinę” Jezusa, który dokonuje cudu przemiany wody w wino przymierza paschalnego i sprawia, że przed czasem objawia się chwała zmartwychwstania. Maryja jest Niewiastą trzeciego dnia. Ona jest Niewiastą pierwszego spojrzenia na Boga.

Spróbujmy na chwilę przenieść się wyobraźnią wstecz 2000 lat do Jerozolimy. Jest sobota. Jezus martwy leży w grobie. Uczniowie przestraszeni i zrozpaczeni, ukrywają się. Maria Magdalena siedzi przed Maryją na podłodze z twarzą ukrytą w dłoniach. Jest milczenie, bo coż można powiedzieć? Wreszcie odzywa się przyciszonym głosem: „Pójdziemy do grobu mojego Pana, jak tylko wzejdzie świt. Weźmiemy mirrę i aloes. Przy bramie będą czekały; Joanna, Maria, matka Jakuba i Salome. Chcemy Cię Maryjo wziąć ze sobą”. Po chwili cicho pyta:

„Maryjo, czy Jezus wiedział o mnie wszystko?” I słyszy odpowiedź: „Tak, On o każdym wszystko wiedział”. Magdalena otwiera swoje serce przed Matką Pana i snuje opowieść swego życia, jak spotkała Nauczyciela na brzegu jeziora, jak przyglądała Mu się, słuchała Go, aż pewnego dnia Jego słowa dotknęły jej serca. Mówił o zagubionej owcy, która odeszła od stada i zaplątała się w ciernie i o pastwisku, który znalazł ją, wydobył z cierni i wziął na swoje ramiona. Wydawało się jej, że mówił do niej i na nią spoglądał. Od tego dnia chodziła wszędzie za Nim. Przypomniała sobie spotkanie w domu faryzeusza Szymona i słowa Jezusa: „Twoje grzechy są odpuszczone...twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!”. Od tamtej chwili rozpoczęła nowe życie, czuła się czysta, nikogo się nie bała. Zamilkła. Maryja trwała w bezruchu. Wydawało się, że słucha historii tej młodej dziewczyny całą sobą. Jej oczy jakby widziały przesuwaną się wydarzenia. Podniosła swą twarz niezmiernie piękną, pięknem bezgrzesznej duszy, która odbijała się w Jej niebieskich oczach. Otworzyła swe usta i drżącym z radości głosem powiedziała: „Mario z Magdali, nie czekajcie na Mnie jutro przy bramie...”

Barbara Kunikowska Popiel

„A pierwszego dnia tygodnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno...” – wielkie poruszenie wśród uczniów Jezusa. Gdzie jest Maryja?

Nie ma Jej razem z kobietami zdążającymi do grobu, aby dopełnić obrzędu pogrzebowego Jej Syna. Nie biegnie wraz z Piotrem i Janem, aby zobaczyć na własne oczy to, o czym mówi zapłakana Maria Magdalena. Nie musiała iść do grobu. Wiedziała, że wonne olejki do namaszczenia ciała są już niepotrzebne. Wiedziała, że Syna nie ma w grobie. Przecież powiedział, że będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Maryja uwierzyła Jego Słowu.

Jan uwierzył wówczas, gdy zobaczył leżące płótna w pustym grobie; Maria Magdalena – gdy usłyszała swoje imię „Mario!”- wypowiedziane przez Jezusa;

Tomasz – gdy ujrzał Jezusowe rany; uczniowie z Emaus poznali Go po łamaniu chleba. Ewangelista zgodnie milczą

o Maryi. Ona jednak i tylko Ona musiała być obecna w tym przełomowym punkcie historii zbawienia. Podobnie jak była obecna, tylko Ona, w chwili Wcielenia Słowa. Jak była obecna, Ona tylko, w Jego wyjściu z Jej dziewiczego łona. I od tej chwili stała się Niewiastą pierwszego spojrzenia na Boga – Człowieka. Tak musiała być obecna, Ona tylko, przy Jego wyjściu z dziewiczego kamiennego łona: grobu „wykutego w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany”. Kobiety i uczniowie byli świadkami Zmartwychwstałego. Ona była świadkiem Zmartwychwstania.

Na potwierdzenie tego, jak daleko życie Maryi łączy się ze zmartwychwstaniem Syna, przytoczmy dwa wydarzenia z Ewangelii. Św. Łukasz opowiada o zagnięciu 12 – letniego Jezusa w Jerozolimie i odnalezieniu Go przez Maryję i Józefa „trzeciego dnia”. Wydarzenie to jest proctwem o przejściu Jezusa z tego świata do Ojca, w Jerozolimie, w żydowskie święto Paschy.

Podobnym pytaniem zaczyna się artykuł wiodący w periodyku wydawanym przez Związek Szlachty Polskiej pt. Verbum Nobile. Pytanie dotyczy co prawda zasadności istnienia Związku Szlachty Polskiej, ale sprowadza się do podstawowego zagadnienia racji bytu tej warstwy społecznej.

Jak wiadomo, Konstytucja z roku 1921 zwana Marcową zniósła podział na stany i przywilej używania tytułów w dokumentach. Twórcą jej był nie kto inny tylko szlachcic z Litwy, Józef Klemens Piłsudski h. Kościecha, którego szlacheckie wychowanie kazało mu dbać o cały naród w imię odbudowywania polskiej państwowości. Niemniej, każdy kto urodził się szlachci-

święt i zachowań, gdzie posiadanie dobrego samochodu lub najnowszego modelu komórki determinuje status człowieka, gdzie dzieci wystawia się na działania prasy i filmów bezpowrotnie uszkadzających ich psychikę, gdzie słowo patriotyzm dotyczy tylko klubów piłkarskich, człowiek stracił stały grunt pod nogami. Przestał rozróżniać potrzeby duchowe od materialnych i popada przez to w pływaczę i leństwo umysłowe.

Zabrakło tego kanonu wychowania, jaki w każdym szlacheckim domu był od wieków najnormalniejszą rzeczą. Dom szlachecki gwarantował NATURALNY PORZĄDEK RZECZY, czyli przestrzegal

którzy czerpali z zakazanych przez komunistów haseł, pielęgnowali wspomnienia o dziadach i pradziadach poległych w Narodowych Zrywach, przechowywali w domu sygnet ojca i szabelkę stryja lub srebrną cukierniczkę z inicjałami – część wyprawy ślubnej prababki. Powstał Związek Szlachty Polskiej. Związek bynajmniej nie pałacowy. Członkowie to przedstawiciele wszystkich zawodów i w różnym wieku. Ich podstawowym celem nie jest zbudowanie sobie zamków, ale praca na rzecz przywrócenia proporcji zniekształconej wersji ich stanu. Chcą ponownie wprowadzić do polskiego słownika wszystkie przymiotniki obejmujące podmiot: Szlachcic. Może się zdarzyć, że nie tylko same najszlachetniejsze, ale nawet z pewnymi wadami szlachcic zawsze będzie dobrym patriotą.

Związek Szlachty Polskiej ma już siedem oddziałów w całej Polsce. Siedziba główna znajduje się w Gdańsku nad Motławą na ulicy Grodzkiej 12. W każdy wtorek w godz. 16-18 można tam zajrzeć i skorzystać z bogatej biblioteki. Zasoby jej podane są na stronie internetowej www.szlachta.org.

Istnieje Oddział Gdański liczący ok. 40 osób i organizujący ciekawe spotkania.

Nasz O. Proboszcz wyraził zgodę na prowadzenie sprzedaży przez sklepik parafialny pisma Verbum Nobile, organu Związku Szlachty Polskiej, które ukazuje się mniej więcej raz na 2 lata. Obecny jest numerem 16 i zawiera bardzo dużo ciekawych materiałów od genealogii rodów kaszubskich przez heraldykę do wspomnień rodzinnych. Autorami są nie tylko Członkowie Związku, ale też historycy, a także konsultanci genealogiczni Związku, którzy zajmują się poszczególnymi obszarami I Rzeczypospolitej i w tym numerze drobiazgowo opisują Podlasie.

Można sprawdzić dlaczego właśnie szlachta.

Barbara Thun

## Dlaczego SZLACHTA?

cem nie przestał nim być tylko dlatego, że konstytucja nie uznawała tej warstwy społecznej za osobny stan. Warstwa ta funkcjonowała nadal i nadal tworzyła polską kulturę i stała na straży tradycji. Gdy przyszło znowu bronić Ojczyzny, potomkowie szlachty I i II Rzeczypospolitej stanęli na wszystkich frontach. Najdotkliwsze straty ponieśli właśnie w XX wieku – od okupanta, a przede wszystkim od reżimu sowieckiego jako elity narodu. Elity urodzenia – bo takimi jest szlachta – były jednocześnie elitami intelektualnymi i kulturalnymi. To nie pasowało do tamtego odczłowiecznego systemu. Te odwieczne geny przeskadzały w zniewalaniu umysłów. Nigdy dotąd bycie szlachcicem i przyznawanie się do tej społeczności nie powodowało takiej furii u ciemniących. Dlaczego? Dlaczego szlachta?

Pytanie zdawałoby się retoryczne, a jednak nośne. W powszechnym odbiorze słowo szlachta przywołuje na myśl darmozjadów spędzających czas na balach i na polowaniach, którzy doprowadzili do rozbiorów. Nie wszyscy pamiętają, że to dotyczyło tylko małej grupki arystokracji.

Otóż absolutna większość to średnio-zamożni ludzie, którzy byli bogaci duchem. Byli piewcami naszej religii, etosu rycerskiego i – co chyba najważniejsze – tradycyjnej rodziny. Obecnie, przy zalewie konsumpcjonistycznego nastawienia do życia, gdzie biznes jest ważniejszy od odwiecznie uznanych

naturalnej hierarchii i zapewniał wszystkim ich stałe miejsce. Zasady, umożliwiające społeczny ład. Melchior Wańkowicz, szlachcic z Kresów miał swoją własną definicję szlachty: „niezdolni do ułatwienia sobie życia, gdzie się nie godzi, którzy przez całe życie nieśli w swojej psychice przyciężki złom zasad”. Totalna abstrakcja dla większości dzisiejszej młodzieży.

A jednak. Po pierwszych latach wolności od wszystkich zakazów jakie niósł komunizm, ułudnej swobody komercjalizmu i zanurzeniu się wreszcie w dobrobycie pełnych półek i zachodniej telewizji niektórzy zaczęli odczuwać głód. Głód naturalnego porządku rzeczy. Głód wiedzy o polskości. Głód wiedzy o patriotyzmie i honorze.

Właśnie w Gdańsku, owym tyglu historycznych kontrastów, postaw, narodowości, tradycji i zawodów wykuła się idea zgromadzenia pod jednym szyldem tych,



- Na początek naszej rozmowy, proszę opowiedzieć o sobie i swoim domu rodzinnym.

- Urodziłem się 28 lutego 1960 roku w Gdańsku. Mam pięciu braci i jedną siostrę. Mama już nie żyje, a tata ma 92 lata. Pochodzę ze wspólnoty parafialnej św. Ignacego w Starej Oruni. W tej świątyni parafialnej byłem ochrzczony, przyjęty

nie jest rodzina, lecz życie wspólnotowe w zakonie. I właśnie we Francji w 1989 roku rozpoczął się mój szlak niełatwej pielgrzymki do osiągnięcia celu, jakim jest kapłaństwo.

- A jaka Ojca była droga życiowa, zanim zdecydował się wstąpić do zakonu OO. Franciszkanów?

cji. Po pewnym czasie i ja zapragnąłem spróbować takiego życia w odosobnieniu. Zwróciłem się w tej kwestii do swoich przełożonych, którzy oznajmili mi, że jeśli mam taką wewnętrzną potrzebę, a Pan Bóg mnie tam kieruje, to mogę spróbować innego życia. I wstąpiłem do OO. Kamedułów, a za pół roku pojechałem do Krakowa na Bielany, aby tam w klasztorze odbyć nowicjat. I tak po blisko dwóch la-

**„...nikt mi nie wskazał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej”**

(z Testamentu św. Franciszka)

tach usłyszałem od przełożonych, iż muszę zrezygnować z tego zakonu, chociaż osobiście wyrażałem zgodę na pozostanie. Znalazłem się więc w niełatwej sytuacji i nawet zacząłem się trochę buntować przeciwko Panu Bogu, dlaczego nie mogę pozostać w zakonie kontemplacyjnym. Wtedy pomyślałem o powrocie do Francji, by może spróbować życia u cystersów, trapistów lub kartuzów, ale po odbytej trzydniowej pielgrzymce pieszej z Krakowa do Częstochowy, głębokich przemyśleniach, gorącej modlitwie i rozmowach z ojcami na Jasnej Górze postanowiłem wrócić do rodziców w Gdańsku, tym bardziej, że byłem im wówczas potrzebny.



do pierwszej komunii św. i bierzmowany, a także przez długie lata posługiwałem jako ministrant w służbie liturgicznej ołtarza. Tutaj uczyłem się do szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu dalszą naukę kontynuowałem w Zespole Szkół Metalowych w Gdańsku -Wrzeszczu, gdzie po pięciu latach zdałem maturę i uzyskałem dyplom technika mechanika. Po szkole średniej jakiś czas pracowałem, a następnie zostałem powołany do wojska, odbywając służbę wojskową w okresie stanu wojennego. Kiedy wróciłem z wojska przez trzy lata pracowałem w charakterze stolarza w warsztacie stolarskim, którego właścicielem był mój brat. W 1986 roku wyjechałem do Francji, aby odwiedzić dwóch moich braci zamieszkujących w tym kraju. Przebywając u nich podjąłem tam pracę jako stolarz budowlany, jednocześnie ucząc się języka francuskiego, ponieważ głównie byłem w środowisku Francuzów i znajomość języka w tym przypadku stała się dla mnie konieczna i niezbędna.

- Kiedy Ojciec odkrył w sobie powołanie do zakonu i czym dla Ojca jest powołanie?

- Mieszkając we Francji oraz tam pracując przez trzy lata w każdą niedzielę i święta uczestniczyłem w Eucharystii. Kiedyś zapragnąłem zaangażować się i włączyć w życie wspólnotowe jakiejś grupy duszpasterskiej, bowiem poczułem w tym względzie głos Pana Boga. Z tym problemem skontaktowałem się z miejscowym francuskim kapłanem, który po naszych długich rozmowach, moje dotknięcie serca przez Chrystusa odczytał jako dar powołania zakonnego i kapłańskiego. Dzięki jego pomocy od byłem wówczas rekolekcje powołaniowe w seminarium duchownym i tam doszedłem do wniosku, że moją drogą życiową

**Z O. diakonem Romanem Barbużyńskim, który w pierwszą sobotę po Wielkanocy, w przeddzień Święta Miłosierdzia Bożego przyjmie święcenia kapłańskie w naszej świątyni franciszkańskiej na Wzgórzu św. Maksymiliana, rozmawia Jerzy Chmara**

- Po rekolekcjach powołaniowych zdecydowałem się wstąpić do niższego seminarium, aby przez okres jednego roku bardziej przygotować się do życia zakonnego i doskonalić język francuski. W międzyczasie miałem możliwość poznania zgromadzenia zakonnego Misjonarzy św. Rodziny, gdzie m.in. byli Polacy, więc po roku postanowiłem wstąpić do tej wspólnoty zakonnej, mając na uwadze, że w przyszłości będę mógł poświęcić się pracy misyjnej. Przez rok odbywałem postulat niedaleko Lyonu, a po roku zostałem skierowany na nowicjat do Belgii. Tam w 1992 roku złożyłem pierwsze śluby, a następnie wróciłem do Francji i w Lyonie rozpocząłem studia w Wyższym Seminarium Duchownym tego zgromadzenia. Po roku nauki przełożeni skierowali mnie na dalsze studia do Polski z myślą, że po ich ukończeniu wrócę do Francji. Zacząłem więc studiować w Kazimierzu Biskupim koło Konina, a w niedalekiej odległości od naszego klasztoru i budynku seminaryjnego znajdował się klasztor zakonu OO. Kamedułów, gdzie panowała zawsze niezwykła cisza i spokój, a zakonnicy żyli w ogromnej kontempla-

- Co Ojca skłoniło, aby zostać współbratem św. Franciszka?

- Po powrocie do domu rodzinnego w krótkim czasie związałem się ze wspólnotą ewangelizacyjną przy klasztorze OO. Franciszkanów Konwentualnych w Gdańsku, gdzie również znalazłem zatrudnienie w Domu Pojednania im. św. Maksymiliana. Będąc blisko franciszkanów miałem okazję poznać wspaniałą postać św. Franciszka, w którym zakochałem się, ponieważ on zakochał się w Jezusie Chrystusie, oddając się swojemu Panu całym sercem i duszą. Wtedy odczytałem wolę Bożą i postanowiłem pójść jego śladami oraz zrozumiałem, że moje doświadczenie zdobyte w dwóch poprzednich zakonach i wzorowa formacja we wspólnotcie były konieczne do tego, aby naśladować Biedacznę z Asyżu – człowieka czynu i kontemplacji, a zarazem zakonnika, który z radością pełnił Bożą wolę, głosząc światu „Pokój i Dobro”. Tak więc po trzech latach zamieszkiwania u rodziców wstąpiłem do franciszkanów, stając się współbratem św. Franciszka.

- Święcenia diakonatu Ojciec przyjął podczas uroczystej Mszy Świętej, wobec biskupa i całej wspólnoty wiernych, zostając zaliczony do grona duchownych. A kto to jest diakon i na czym polega jego posługa w obliczu Pana Boga i ludzi?

- Przed święceniami diakonatu odbyłem roczny postulat w naszym klasztorze w Ostródzie, a następnie roczny nowicjat w Gnieźnie. Później przez cztery lata studiowałem teologię we Franciszkańskim Seminarium Duchownym w Łodzi – Łagiewnikach i tam obroniłem swoją pracę magisterską. Po otrzymaniu święceń diakonatu, zostałem skierowany na praktykę do tutejszej wspólnoty franciszkańskiej. Jako diakon przeznaczony zostałem do pomocy kapłanom i do służenia całej tutejszej wspólnotcie zakonnej oraz parafialnej. Funkcja diakona sprowadza się do asystowania kapłanowi w czasie Eucharystii, czytania Ewangelii, głoszenia Słowa Bożego, udzielania chrztów, rozdawania Komunii św., błogosławienia w imieniu Kościoła związkom małżeńskim oraz przewodniczenie obrzędowi żałobnym i pogrzebowym. Dodam, iż funkcję diakona podkreśla specjalna szata zwana dalmatyką. Ponadto w tej wspólnotcie parafialnej związałem się z duszpasterstwami młodzieżowymi, grupą modlitewną o. Pio i Rycerstwem Niepokalanej, a także nabyłem pierwsze doświadczenie pracy



w szkole jako katecheta oraz w kancelarii nawiązując kontakt z parafianami. I cieszę się, że dzięki posłudze diakonatu zbliżyłem się jeszcze bardziej do Chrystusa i ludzi, stając się związany z wszystkimi Bożą Miłością.

- Jak Ojca są zainteresowania i jak najlepiej potrafi odpoczywać?

- Od dzieciństwa interesowałem się sportem i to różne dyscypliny, ale największe sukcesy osiągałem w chodzie sportowym, gdzie zdobywałem medale i puchary, a mieszkając we Francji udało mi się zostać mistrzem Lyonu w chodzie na 20 km. Uważam, że dla zdrowia trzeba jak najczęściej się poruszać. Obecnie trochę biegam i gram w tenisa stołowego, a jak tylko czas na to pozwala to wyjeżdżam w góry. Lubię wędrować oraz zdobywać szczyty i to jest dla mnie najlepszy wypoczynek.

- Święte Triduum Paschalne to wyjątkowa Liturgia o męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. A jak Ojciec przeżywa ten szczególnie czas w Kościele?

- Triduum to jedno wielkie święto chrześcijan, które rozpoczyna się Mszą Świętą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek i trwa do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Największym osobistym moim przeżyciem tego okresu był obrzęd obmycia nóg podczas liturgii Wielkiego Czwartku, kiedy byłem na nowicjacie u kamedułów na Bielanach w Krakowie. Tutaj bardzo ogromne wrażenie na mnie wywarło mycie i całowanie

nóg dwunastu wybranym zakonnikom przez przeora, który przewodniczył uroczystej Eucharystii, że nawet w wrażenia i mimo woli lzy mi cisnęły się do oczu. Z niecierpliwością oczekuję przeżywania tego wielkiego święta w tej wspólnotcie, bowiem słyszałem, iż ma ono swój specyficzny nastrój i urok, aby lepiej zrozumieć rolę misterium paschalnego.

- Już tylko kilka dni dzieli Ojca od przyjęcia święceń kapłańskich. W związku z tą doniosłą uroczystością, co Ojciec pragnie przekazać naszym czytelnikom i wszystkim wiernym uczęszczającym do tej franciszkańskiej świątyni?

- Za pośrednictwem pisemka „Ze Wzgórza” pragnę podziękować wszystkim, z którymi miałem okazję się zapoznać podczas odbywania mojej posługi diakona w tej wspólnotcie zakonnej i parafialnej, a którzy towarzyszyli mi swoją modlitwą. Dziękuję moim współpracownikom w zakonie na czele z o. Janem – gwardianem i proboszczem za okazywaną mi wyrozumiałość oraz wszelkie dobro, zaś parafianom i wszystkim ludziom dobrej woli, których spotkałem w tym mieście składam podziękowanie za Waszą życzliwość, przyjaźń i dobre słowo. Muszę się przyznać, że to wszystko odczułem w swoim sercu. Także ja Was polecam Panu Bogu w modlitwie i bardzo proszę o dalszą modlitwę w mojej intencji, bowiem zdaję sobie sprawę, że od momentu przyjęcia święceń kapłańskich zacznie się dla mnie nowy, niełatwy i odpowiedzialny etap życia. Zapraszam wszystkich na moje święcenia kapłańskie, które otrzymam z rąk ks. abp Tadeusza Gołowskiego w sobotę 29 marca 2008 roku o godzinie 12.00 w kościele pw. św. Antoniego OO. Franciszkanów w Gdyni.

Dziękuję za rozmowę i życzę Ojcu mocy Ducha Świętego w odważnym i otwartym dawaniu świadectwa największej miłości Chrystusowej podczas posługi kapłańskiej.



## „...że odeszli po to, by żyć, i tym razem, będą żyć wiecznie...”

Znienacka, niespodziewanie, przychodzi taki czas w życiu, gdy nasza wiara w Boga jest sprawdzana. Nazwałam ten czas „próbą ognia”, bo po dotknięciu ciała i duszy rozżarzoną bólem, okazuje się czy faktycznie wierzę i jak silna jest moja wiara.

Dla mnie ten czas nastąpił, gdy umierał mój 22-letni syn. Czy modliłam się o cud? Chociaż nie pozostawiono mi cienia nadziei, błagałam o to, ale jednocześnie powierzałam syna całkowicie Bogu, Jego woli.

Serce moje przeczuwało, co nastąpi, więc podświadomie przeczesywałam palcami jego włosy, głaskałam policzki, czoło, brwi, usta. Masowałam dłonie i stopy. I cały czas, mówiłam do niego. Przypominałam zabawne sceny powrotów z przedszkola, zamienianie tornistrów, gorący czas matury, wspólne wypadki na basen i wiele innych faktów z naszego życia.

Stało się tak, jak chciałam. Zapamiętałam, mam to w dłoniach, i miękkość włosów, i niesforny kosmyk, i rysy twarzy. Wszystko mam w dłoniach aż dotąd, z nadzieją, że na zawsze.

W psychologii, znana jest metoda tzw. „zdarłej płyty”. A więc i w dzień, i w nocy, mówiłam w myślach: Panie Boże, wierzę, że TY wiesz, co robisz. Przecież gdybyś nie miał planów związanych z nim, nie pozwoliłbyś mu odejść z tego świata. Wierzę w to, że w swoim ogromnym miłosierdziu, zabierasz go, w najodpowiedniejszym dla niego czasie. To Twoja wola, Ty wiesz najlepiej, inaczej nie zabrałbyś stojącego u progu dorosłego życia młodego mężczyzny, zostawiając pustkę, żal i krwawiące serca bliskich.

„Zdarta płyta” kręciła się, umysł potarzał, ale serce? Ono krwawiło i bolało tak mocno, że zdawało się, że nie wytrzyma i pęknie. Ktoś bliski mi powiedział, że najdłuższa droga to ta, która prowadzi od rozumu do serca. Potwierdzam, doświad-

czyłam tego, iż rozum „mówi swoje”, ale serce, to już zupełnie inny instrument. Ono, rządzi się swoimi prawami.

Czy tęsknię? Przeogromnie, czasami bezrozumnie, bo jak wytłumaczyć fakt, że idę ul. Świętojańską za zapachem „Jopla”, jego zapachem. Albo niespodziewanie zobaczę sylwetkę tak bardzo podobną, że chcę zawołać po imieniu! I tak pozostanie, nieco przytłumiona, bardziej racjonalna, ale nadal istniejąca tęsknota.

Siła przetrwania została mi dana. Sama z siebie nie wytrzymałabym ani tego, co się wydarzyło, ani nie miałabym siły, aby żyć nadal. To nie moja zasługa, że przeżyłam. To Najwyższy dał mi siłę przetrwania, to dzięki Niemu - żyję.

W okresie Wielkiego Postu, śpiewając Gorzkie Żale a zwłaszcza pieśń „Ach, ja matka boleściwa”, odczuwam szczególną więź z Matką Chrystusa. Niemal namacalnie współuczestniczę w Jej bólu. Utożsamiam się w tym cierpieniu z Jej osobą. Jednocześnie doświadczałam zażenowania, że na zbyt wiele sobie pozwalałam. Tak było aż do momentu, gdy w marcowym numerze „Różańca”, natknęłam się na słowa o Łukasza Przybyło CMF, które pozwolę sobie zacytować: „Tylko osoby, które przecierpiały agonię swojego dziecka, mogą powiedzieć, że rozumieją to, co przeżyła Maryja pod krzyżem swego Syna. Owocem, sensem i celem życia kobiety jest przekazanie życia. Kiedy zaś ogląda się śmierć tego owocu, jaki sens ma wtedy dalsze życie? I tu wzorem jest właśnie Maryja, która nie poddała się rozpacz i beznadziei, bo w swoim sercu przesytytym mieczem cierpienia, wciąż była wiara w Jego Zmartwychwstanie. Kiedy pamiętam o tym, mogę być dla innych nadzieją w ich ciemnościach, w ich cierpieniu?”

Świadoma jestem ważkości ogromnego daru, jakim jest

### ŁASKA WIARY w ZMARTWYCHWSTANIE

Zawsze, gdy nadchodzi czas TRIDUUM i ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO, otrzymuję olbrzymi zastrzyk NADZIEI. Wszak, jeśli wierzę w powstanie z grobu Chrystusa, to jednocześnie otrzymuję obietnicę spotkania z moimi najbliższymi, ale już w innym wymiarze, bo „... Są z nami, choć w innej postaci...”

Nadzieja wypływająca z wiary w Zmartwychwstanie sprawia, że wszystko ma sens i toczy się w kierunku wyznaczonym przez Pana Zastępów. Przeżyję, więc dogłębnie Triduum Paschalne i radość Poranka Wielkanocnego, ponieważ w nim jest moja wiara i nadzieja w życie wieczne. Moja nadzieja i radość na spotkanie z Chrystusem i wszystkimi, których kocham.

Matka



## Rady Przyjaciela

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi,  
Ucząc miłości każdego człowieka,  
Szli za Nim ludzie w Niego wpatrzeni;  
Każdy na słowo Jezusa czekał.

Te słowa Boże płynące z ust Jego  
Jak ziarna na glebę dusz ich padały,  
Lecz plon był różny z ziarna sianego,  
O jego wzrost różnie te dusze dbały.

Bowiem substancja serca ludzkiego  
Tylko pozornie zda się ta sama,  
W rzeczywistości inna każdego,  
A także inaczej kultywowana.

W dzisiejszym świecie w materię patrzonym,  
Serca twardnieją w tempie zawrotnym,  
Żal tylko zostaje po życiu straconym  
I sen o szczęściu jest bezpowrotny.

Na takiej glebie ziarno zmarnieje,  
Z braku wilgoci wkrótce obumrze  
Choć Jezus wytrwale na nowo sieje,  
To kielki niszczą życiowe burze.

Dlatego serce uzbroić trzeba  
We wzrok duchowy i ogień miłości,  
By dostrzec siew Boży płynący z Nieba,  
Pozwolić ziarnu w sercu zagościć.

Trzeba posłuchać Pawła Świętego  
Co woła „bądźcie uczniami Pana”,  
Przez Życie kroczyć śladami Jego,  
By wieczność szczęśliwa mogła być dana.

Jezus, co oddał za Ciebie życie,  
Czeka na każdy przejaw wdzięczności,  
A także tęskni i pragnie skrycia  
Serca ludzkiego promieni miłości.

Kochana Siostró i Bracie Kochany,  
Przemień swe serca w Jezusa mieszkanie’  
Popatrz na Jego krwawiące Rany,  
A cud przemiany zaraz się stanie.

Przyjaciel

## Wielkanoc

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,  
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.  
Pośród wierzby po kamieniach wąska struga ciecze,  
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,  
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,  
Idzie sobie Pan Jezus półnagi i bosy  
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosa złociste,  
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.  
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,  
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,  
A Chrystus się pochylał nad klęczącym ciałem  
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,  
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem”.

Jan Lechoń

## Miłosierdzie Boże

Niechaj zabrzmi pięknie symfonia wrzechświata  
Kiedy nasz Zbawiciel Zmartwychwstały Pan,  
Niesie wszemu światu miłość i zbawienie,  
Miłosierdziem swim zsyła łaski nam.

Przybywaj nam Jezu, dusz naszych nadziejo,  
Niechaj się rozlega chwała Twojej hymn,  
Promienie miłości z Serca Najświętszego,  
Wybielą szkarłatny kolor naszych win.

Modły dziękczynienia iech płyną do nieba,  
W pokorze, w cichości, za ran Twoich ból.  
Bądź nam uwielbiony w Białym Płatku Chleba  
Tyś jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus Król

Danuta Olczak

# Święte Triduum Paschalne

*... i jak przygotowuje się do niego nasze wokאלno - muzyczne zaplecze*

W Wielkim Poście pochylamy się nad tajemnicą Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Nocy Paschalnej. Szukamy ciszy, modlitwy i ukojenia w Krzyżu. W naszej Parafii od wielu tygodni trwają próby chóru, który przygotowuje pieśni specjalnie dobrane na przeżywanie najważniejszego w roku liturgicznym wydarzenia Świętego Triduum Paschalnego.

Wielogodzinne sobotnie spotkania to nie tylko szlifowanie umiejętności wokalnych, pusty śpiew, spotkanie towarzyskie. Dla wielu to czas modlitwy serc w zachwycie psalmami, pieśniami dominikańskimi i treścią pieśni pochodzących nawet z XIV wieku.

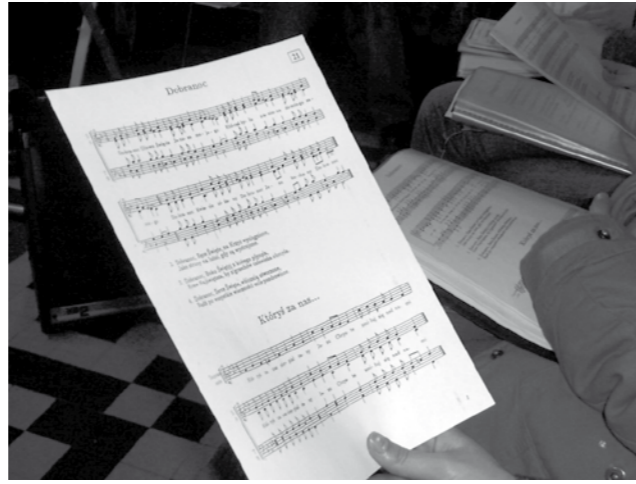
Delikatne, czyste dźwięki muzyki nad perfekcją wykonania i doskonałością których czuwa oddana chórowi dyrygent Bogna Swiłło, mają sprawić i pomóc słuchającym przeżyć głęboką treść, kontemplować, wejść w ciszę i zasiąść z Jezusem przy Jego Stole, w dziękczynieniu za Ciało i Krew, za nieskończone dary. A potem upaść u stóp Krzyża z Matką Boleściwą gdzie krwią zbroczony, umęczony, z poranioną Głową umiera Bóg. "Oto Drzewo Krzyża na którym zawisło Zbawienie świata" zaintonuje



Próby chóru to wyrzeczenie, ofiara siebie, swojego czasu na chwałę Pana. To ciężka praca, czasem mozolna, męcząca ale zawsze prowadząca do Radosnej Świątliwości, do najcudowniejszej Nocy Zmartwychwstania gdzie nie ma smutku, lamentów i łez. Gdzie nowo ochrzczeni jak baranki przychodzą do źródła wody żywej. Zabrzmią trąby i harfy, bębny i skrzypce. Ręce wszystkich w jedno w uwielbieniu uniosą się ku górze by zaśpiewać radosne Alleluja! Pan Zmartwychwstał, jest z nami! Żyje!

Takie jest przesłanie i sens śpiewających by ich praca wydała owoc w przemianie serc, by była modlitwa wiernych, wspólnym wychwalaniem Boga za Jego Miłość - stała się Paschą wieczystą.

Beatka



# Odkrywanie ŚLADÓW CHRYSTUSA

Święta Zmartwychwstania Pańskiego przepełniają serca nasze radością ze zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, a następujące wkrótce Święto Miłosierdzia Bożego utwierdza w nas nadzieję na nasze zmartwychwstanie. Jednak, aby to się stało, nie wolno nam przysypać popiołem niepamięci słów księży rekolekjonistów i przestać chłonać całym sercem naukę Chrystusa płynącą, jak mawiała Św. Katarzyna ze Sieny, „z katedry Krzyża „Pozwól więc, Drogi Przyjacielu, że posłużę się wspomnieniami rekolekcji przeprowadzonych przez O. Wojciecha dla Duszpasterstwa Niewidomych, by ożywić Twój i mój zapal do kontynuowania naszej metanoi.

Rekolekcje te odbywały się w II tygodniu Wielkiego Postu, w kaplicy ss. Elżbietanki w Orłowie, miejscu, gdzie panowała cisza i modlitewne skupienie. Budujący jest przykład Oblubienic Jezusa, które służą Panu Temu, będąc wierne tylko Jemu, który kocha do szaleństwa, aż do śmierci i męczeństwa. Jemu dają życie całe oraz swoje serce małe; uczą kochać wciąż goręcej, dawać Bogu z siebie więcej, niszczyć wady, miłość własną, wejść do Nieba bramą ciasną. Jak bardzo potrzebna jest światu ich służba, zgodna z ich charyzmatem, Bóg udowadnia, wydłużając czasem nawet do 100 lat ich drogę życia, gęsto znaczoną krzyżami. Kierując wzrok na główną ścianę kaplicy, ukazuje się nam zbolące ciało Chrystusa, wiszące na krzyżu, a dalej Maryja Gwiazda Morza, wyłaniająca się ze wzburzonych fal i ręką wskazującą na Jezusa uobecnionego w Chlebie Przenajświętszym, zamkniętego w złotej komnacie tabernakulum, za podwójnymi drzwiami. Choć uczestnicy tych rekolekcji, w większym lub mniejszym stopniu zanurzeni w mroku, nie mogli dostrzec tego widoku, to Pan Bóg – Światłość Odwieczna potrafił sięgać w głąb ich serc. O. Wojciech, stojąc przy ołtarzu w promieniu światła, który wschodził z „okienka” z centralnego punktu tabernakulum, był jakby przedłużeniem tego światła, które pomagało umysłom i sercom lepiej zrozumieć Boże słowo. Ten Boży kapłan w sposób doskonały tłumaczył nam i Siostrom, które były „na podsłuchu”, jak mamy w życiu realizować polecenie Św. Pawła: „bądźcie uczniami Chrystusa”.

Nie potrzeba doskonałego wzroku, by oczami swojej duszy dostrzec Jezusa – Nauczyciela, który równocześnie jest Pasterzem, strzegącym swego stada z poświęceniem i wytrwale szukającym każdej zagubionej owieczki. Świadomość, że On zawsze jest obok nas i tylko od nas zależy, czy Go zechcemy dotknąć, że z nami idzie i nami się opiekuje nieustannie, napawa nas poczuciem bezpieczeństwa i ufnością, że On nas nigdy nie zawiedzie i nie opuści. Jezus będzie nam dawał różne, nie zawsze dla nas zrozumiałe polecenia i będzie oczekiwać, że dolożymy

starań, by zlać w jedno naszą wolę z Jego wolą, a gdy zechcemy pójść własną ścieżką, natychmiast zawróci nas, widząc, że prowadzi ona na manowce. To może być bolesne, ale życie człowieka nie może być pozbawione cierpienia. Dobry uczeń musi się upodabniać do swego Mistrza. Do takiej postawy zachęca Św. Bonawentura, mówiąc: „Bądź uczniem Chrystusa, żyj, jak On, a osiągniesz to, do czego jesteś powołany.” Myślę, że przypominanie sobie o powołaniu człowieka – dziecka Bożego, a przyszłego dziedzica w królestwie Niebieskim, ułatwi stworzenie właściwej hierarchii spraw życiowych. Jeżeli na pierwszym miejscu postawimy Boga – naszego Pana i Mistrza, to będzie można uchronić się od nadmiernego wysiłku w zdobywaniu dóbr ziemskich, stanowisk, pochwał, przyjemności, a dystans do spraw przyziemnych umożliwi nam otwarcie serca dla Chrystusa. Gdy Jezus zasiądzie na tronie w naszym sercu, łatwiejsze stanie się czynienie z siebie daru dla Boga i bliźnich. Miłość, którą się rozdaje, w cudowny sposób się rozrasta, a Jezus czeka, aby każdy z nas oszalał dla Niego z miłości, jak On to uczynił dla nas. Wymaga to radykalnego nawrócenia, zmiany sposobu myślenia

na ewangeliczne i płynięcia przez życie „pod prąd”. Warto podjąć takie ryzyko, bo przy pomocy Ducha Św. zwycięstwo jest osiągalne. Nasz Mistrz, będąc Bogiem i Królem Wszechświata, pozornie odniósł życiową klęskę, a w rzeczywistości stał się zwycięzcą. Musimy pamiętać, że należymy do Kogoś szczególnego, kto jest Nauczycielem idealnym, który zaszczepia w nas wspaniałe idee oraz pomaga je pielęgnować i rozwijać każde dobre natchnienie, to Jego dotknięcie, to pojawiająca się nagle iskra Jego światłości i Jego miłości, która może stać się zarzewiem wielkiego płomienia, gdy Mu zaufamy, zmobilizujemy siły i uzbroimy się w pokorę zabezpieczającą nas przed pokładaniem wiary w nas samych. Choć świat współczesny głośno krzyczy, że człowiek własnymi siłami może osiągnąć sukces w każdej dziedzinie, nie wolno poddawać się manipulacjom intelektualnym. Nie wolno też hołdować modzie na zdrowe, silne i piękne ciało. Uczeń Chrystusa ludzką chęć posiadania kieruje na wartości duchowe, które mają wartość nieprzemijalną. Pragnie naśladować swego Boskiego Mistrza, spełniać Jego oczekiwania, doskonalić swoją do Niego miłość, przyprowadzać Mu nowych uczniów, rozpowszechniać Jego naukę. On, wszczepiając w nasze serca cząstkę swego Serca, dał nam zdolność do kochania Go i dziękczynienia nawet za cierpienie. Wyposażył nas w zdolność nadziei nawet wbrew nadziei. Pomaga wierzyć, że każde cierpienie ma sens, że ma moc oczyszczającą, że chrześcijaństwo bez cierpienia jest nieprawdziwe, że każdy ma krzyż idealnie do niego dopasowany i że na ludzkiej drodze krzyżowej obok człowieka idzie Jezus stale gotowy do pomocy. To On daje pokój i radość serca ze świadomości bycia Jego uczniem, choć czasem bardzo nieudolnym. On pomaga pokonać lęk przed wzięciem na swoje ramiona krzyża, On pomaga iść w górę na Kalwarię i On w czasie niepowodzeń życiowych czy nocy duchowej ratuje człowieka przed utratą ufności i nadziei.

Myślę Drogi Przyjacielu, że każdy człowiek, będąc niepowtarzalnym dzieckiem Bożym, ma swoją własną drogę, którą wyznaczają mu ślady Chrystusa i choć szalejące na ziemi huragany zasypują je piaskiem, to trzeba cierpliwie i wytrwale na nowo je odkrywać i wiernie kroczyć za swoim Mistrzem do Domu Ojca.

Maria Koziół





**Kochane dzieciaki! Witam Was serdecznie w ten Wielkanocny czas i z radosnym „Alleluja!” życzę dobrej zabawy.**



Uzupełnij tekst wykorzystując słowa w nawiasie. Jest to orędzie Pana Jezusa, które skierował do nas wszystkich za pośrednictwem św. siostry Faustyny.

Pragnę, aby pierwsza ..... po Wielkanocy była świętem ..... W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze ..... na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego. Niech się nie lęka ..... do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako ..... Kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia ten dostąpi zupełnego odpuszczenia ..... i kar.  
(zbliżyć; łask; Miłosierdzia; win; niedziela; szkarłat)



**Uśmiechnij się!**  
Nauczycielka pyta Jasia:  
- Jasiu, gdzie leży Kuba?  
Jasio na to:  
- Kuba leży w łóżku, jest chory



## Radość niesionej pomocy ugościmy dzieci z Litwy

W grudniu ubiegłego roku, na krótko przed świętami Bożego Narodzenia wyjechały z naszej parafii trzy busy wypełnione darami rzeczowymi. Dotarły one do polskich potrzebujących rodzin w miejscowości Szumsk na Litwie. Taki był finał kolejnej już, zainicjowanej przez brata Czesława Krzyżanowskiego, akcji pomocy, w której od kilku już lat uczestniczą nasi parafianie. Tym razem do zbiórki przyłączyły się również dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 23.

Dary złożone na ręce p. dyrektor szkoły w Szumsku, zostały przyjęte z radością i wdzięcznością, a grono pedagogiczne tej szkoły zajęło się rozdziałem darów wśród dzieci wywodzących się z najbardziej potrzebujących rodzin. Warto w tym miejscu nadmienić, iż są to prawie w stu procentach dzieci z rodzin polskich, a wspomniana szkoła, w której wykładowym językiem jest nasz język ojczysty, cieszy się wysoką opinią tamtejszych władz oświatowych i okolicznych mieszkańców, a ponadto pełni funkcję swoistego centrum kulturalnego dla sąsiednich wiosek. Potwierdza tę opinię fakt, iż jako jedyna szkoła polska została nagrodzona przez prezydenta Litwy.

grupy dwudziestu dzieci z Szumaska w dniach od 7 do 14 lipca bieżącego roku. W związku z tym zwracamy się do Was z serdeczną prośbą o pomoc. Przyda się wszelkie wsparcie finansowe oraz pomoc w zorganizowaniu lub sponsorowaniu planowanego zwiedzania Trójmiasta, zamku w Malborku, wydm w Łebie oraz wyjść do kina, teatru itp. Dzieci całe dni będą przebywały pod opieką swoich opiekunów. Będą mieszkały w rodzinach naszych parafian, gdzie skorzystają ze śniadań i kolacji. Swojego pobytu w Polsce nie opłacają. Jest to całkowicie w naszej gestii.

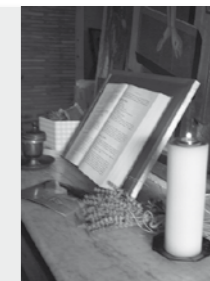
Jest jeszcze jedna serdeczna prośba. Pani dyrektor szkoły w Szumsku wyraziła podczas ostatniej wizyty, iż bardzo przydałyby się w ich szkole polskie stroje ludowe dla dzieci. Są one raczej trudno dostępne na Litwie, a przydałyby się, aby jej uczniowie mogli w nich występować podczas oficjalnych uroczystości, co uczyniłoby z nich barwnych ambasadorów Polski. Może znalazłby się ktoś, kto jest w posiadaniu takich strojów?

### Za wszelką pomoc z góry dziękujemy

Obecnie br. Czesław przygotowuje pomoc w innej formie. Mianowicie organizuje tygodniowy pobyt w Gdyni dla

Prosimy o kontakt w biurze parafialnym lub pod numerem tel. Brata Czesława: 660 061 174.

## MÓW PANIE



20 III	Wj 12,1-8.11-14 1 Kor 11,23-26 J 13,1-15
21 III	Iz 52,13-53,12 Hbr 4,14-16;5,7-9 J 18,1-19,42
22 III	Rdz 1, 1 - 2, 2 Rdz 22, 1-18 Wj 14, 15 - 15, 1 Iz 54, 4a. 5-14 Ba 3, 9-15. 32 - 4, 4 Ez 36, 18-28 Rz 6, 3-11 Mt 28, 1-10
23 III	Dz 10,34a.37-43 Kol 3,1-4 J 20,1-9
24 III	Dz 2,14.22-32 Mt 28,8-15
25 III	Dz 2,36-41 J 20,11-18
26 III	Dz 3,1-10 Łk 24,13-35
27 III	Dz 3,11-26 Łk 24,35-48
28 III	Dz 4,1-12 J 21,1-14
29 III	Dz 4,13-21 Mk 16,9-15
30 III	Dz 2,42-47 1 P 1,3-9 J 20,19-31
31 III	Iz 7,10-14; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38
1 IV	Dz 4,32-37 J 3,7-15
2 IV	Dz 5,17-26 J 3,16-21

### OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, LOREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

### SALON FRYZJERSKI ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56, tel. (058) 620-88-10



### ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

### Pracownia Futer BŁAŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8, tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00



**ZE WZGÓRZA**  
OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka**  
**pw. św. Antoniego**  
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia  
tel. (058) 622 02 38  
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl  
**www.gdynia.franciszkanie.pl**

**Msze święte w niedziele i święta:**

kościół górny  
7.00, 8.30,  
10.00 – suma,  
11.30 – dla rodzin  
13.00 i 16.00  
18.00 – dla młodzieży  
uczącej się, studiującej  
i pracującej

**w dni powszednie:**  
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00  
kościół górny: 18.00

**Spowiedź św.**  
przed każdą mszą świętą

**Kancelaria parafialna**  
od wtorku do piątku  
w godz. 10.00 – 12.30  
i 16.00 – 17.30

**Poradnia Życia Rodzinnego**  
środy w godz. 17.00 – 18.00

**Biblioteka Ekologiczna**  
czynna we wtorki  
w godz. 16.15 – 18.00  
tel. 622 71 57 (po 20.00)

**Kiosk parafialny**  
czynny: wtorek – sobota przed  
i po mszy o godz. 18.00,  
niedziela przed i po każdej mszy  
świętej

**Wydawca: OO. Franciszkanie**  
**Redaguje ZESPÓŁ**  
**Animator:**  
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara  
Skład: Maja Studzińska  
Korekta: Małgorzata Zaworska

**Możesz wesprzeć naszą gazetę**  
**wplacając ofiarę na konto:**  
4612401239111001002952102  
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

**Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła w Sakramencie Chrztu świętego:**

Martyna Nowak  
Pola Bednarczyk  
Michał Budnik  
Paweł Paluszek  
Mikołaj Jeleński  
Piotr Schroeder  
Jan Małaszczuk  
Dominik Dobroliński  
Tomasz Kuśnierz  
Łukasz Radko

Krystyna Babijczuk  
Barbara Hamerska  
Dominik Nowakowski  
Lena Sibińska  
Dominika Kucińska

**Zawarli związek małżeński**

**Piotr Dowgiałło i Izabella Wiczanska**  
**Michał Twarowski i Joanna Krawczuk**  
**Leopold Tymanowski i Aleksandra Kozłowska**  
**Rafał Mońka i Monika Chojnacka**

**Odeszli do Pana:**

- + Irena Bujak, z ul. Focha, l. 82
- + Irena Giernatowska, z ul. Bpa Dominika, l. 79
- + Stanisław Ludwig, z ul. Maczka, l. 92
- + Irena Wróblewska, z ul. Ujejskiego, l. 82
- + Stanisław Stroniowski, z Sopotu, l. 89
- + Józef Wilewski, z Hamburga, l. 55
- + Ryszard Łakomy, z ul. Legionów, l. 56
- + Anna Wojtczak, z ul. Chopina, l. 94
- + Jerzy Gołaszewski, z ul. Matejki, l. 82
- + Józef Kwapniewski, z ul. Partyzantów, l. 83
- + Janina Małkiewicz, z ul. Wyspiańskiego, l. 83
- + Julia Gadziałowska, z ul. Wieniawskiego, l. 72
- + Stefan Bandyszewski, z ul. Hallera, l. 83
- + Joanna Miotke- Dziegiel, z ul. Partyzantów, l. 66
- + Czesław Domański, z ul. Norwida, l. 95
- + Agnieszka Siemieniczuk, z ul. Wachowiaka, l. 58
- + Franciszek Mysiakowski, z ul. Dąbrowskiego, l. 88
- + Arnold Bork, z ul. Orzeszkowej, l. 69
- + Tadeusz Jednorowski, z ul. Bpa Dominika, l. 80
- + Elżbieta Bentkowska, z ul. Chopina, l. 60
- + Władysław Godziałowski, z ul. Wieniawskiego, l. 76
- + Maria Jurewicz, z ul. Maczka, l. 81

**IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik**

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35  
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21  
(budynek pod skarżą Kościoła OO. Franciszkanów)  
www.impex-electronics.pl  
e-mail: jw@impex-electronics.pl



**DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)**  
- detektory gazu ziemnego - detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE  
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY  
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

**Zamyślenia nad**  
**Ewangelią...**

Wielkanoc - marzec - kwiecień 2008 r.

**23-03 - Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego**  
**(J 20,1-9)**

**„...wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu”**

Maria z Magdali, ta którą często, całkiem niesłusznie, utożsamia się z jawnochrześcijańską, odkąd Jezus uzdrowił ją z opętania przez siedem duchów nieczystych, nigdy już Go nie opuściła. Od tamtego zdarzenia wiernie podążała za Nim w Jego wędrówkach misyjnych. Dotarła aż na Golgotę. Stała tam zapłakana pod krzyżem, kiedy w wielkiej hańbie na nim umierał. Razem z Jego Matką pośród garstki równie lamentujących niewiast i nieprzyjawnego żołdactwa, a także nienawistnego tłumu. Wraz ze złożeniem Ciała w grobie pomyślała, że już bezpowrotnie straciła umiłowanego Nauczyciela z oczu. Ona też pierwsza, zaledwie kończył się szabat, pojawiła się przy grobie. Zakupiła wonnych olejków, bo chciała dopełnić namaszczenia Ciała, dokonanego tylko pobieżnie, zanim szabat nie przerwał wszelkich obrzędów pogrzebowych. Jeszcze słońce nie rozproszyło ciemności nocy, a ona już tam była. Przestraszyła się ujrawszy kamień odsunięty od grobu. Zdjęta trwogą i smutkiem pobiegła do Piotra i Jana, którym się poskarżyła: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono. Uczniowie natychmiast sami poszli sprawdzić jak się rzeczy mają. Po drodze co rusz wyprzedzali jeden drugiego. Pierwszy do grobu przybiegł Jan, ale nie śmiał doń wejść, zanim nie doszedł Piotr. Oddał mu prymat, którym przecież sam Mistrz go obdarzył. Piotr nie rozumiejąc jeszcze wtedy Pisma, nie uwierzył, ale Jan ujrzał i uwierzył, że Jezus tak jak przepowiedział - powstał z martwych. Czy dla mnie Jezus także zmartwychwstał? Czy ten dzisiejszy Poranek budzi we mnie radość i nadzieję na to, że i ja zmartwychwstanę?

**30-03 - Niedziela Miłosierdzia Bożego**  
**(J 20,19-31)**

**- „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.”**

Wyjątkowo ważna jest ta dzisiejsza niedziela - druga po pełnej radości Niedzieli Zmartwychwstania. Nie przypadkowo w ostatnim Roku Jubileuszowym została ona ogłoszona Niedzielą Miłosierdzia Bożego przez naszego umiłowanego Papieża. Stało się tak na wyraźne żądanie samego Pana Jezusa, które przekazał On naszej Rodaczce, św. siostrze Faustynie Kowalskiej. Myślę, że to święto, z którym wiąże się obiecany przez Jezusa czas szczególnej łaski dla wszystkich ludzi, bo „w tym dniu otwarte są wszystkie upusty Boże.” (Dz.699), zostało podarowane Kościołowi Chrystusowemu na całym świecie po to, aby ludzkość uwierzyła, że Bóg w Majestacie Trójcy Świętej jest bezgranicznie miłosierny. To Miłosierdzie nigdy się nie wyczerpie - trwa i będzie trwało po wszystkie wieki. I podobnie nie przypadkiem, lecz z Bożej woli, trzy lata temu nadzwyczaj piękne świadectwo pieczętujące taką właśnie wiarę, w Wigilię święta Miłosierdzia Bożego, swoją śmiercią złożył Jan Paweł II. Trudno policzyć ileż to młodych i starszych serc zostało wówczas poruszonych tak mocno, że ustawiły się długie kolejki przed konfesjonałami w całej naszej Ojczyźnie. Serc, które, przez wiele, wiele lat, nie chciały doświadczać miłosierdzia Bożego, a w tamten czas poprzez sakramentalną spowiedź zapragnęły pojednać się z Bogiem. Uwierzyliśmy w pełni Bożemu Miłosierdziu! Bo to Zmartwychwstały Jezus udzielił Apostołom władzy odpuszczania, bądź zatrzymywania grzechów, kiedy stanął pośrodku pokoju w chwalebnym Ciele,

przechodząc mimo zamkniętych drzwi. Ustanowił tym samym sakrament pokuty i pojednania, niezwykle istotny w życiu każdego człowieka. Warto zapytać: Ile jeszcze takich wiernych serc zostało po tych trzech latach? Czy pokolenie JP2 nadal wierzy w Chrystusa Zmartwychwstałego? A jak to jest ze mną? Czy potrzebuję „namacalnych” dowodów Zmartwychwstania Pańskiego? Czy tak, jak św. Tomasz Apostoła, muszę aż palec swój wsadzić w rany po gwoździach i całą rękę w bok Chrystusa, żeby wyznać: Pan mój i Bóg mój?

**06-04 - III Niedziela Wielkanocna**  
**(Łk 24,13-35)**

**„A myśmy się spodziewali...”**

Bardzo często przychodzi nam weryfikować wszelkie swoje wyobrażenia o otaczającej rzeczywistości. Równie często zdarza się nam powtarzać słowa dwóch, spośród wielu uczniów Chrystusa, którzy wracając z Jerozolimy do Emaus w dzień Zmartwychwstania, spotkawszy Go na drodze, nie poznali Go: A myśmy się spodziewali...? I wobec braku realizacji tych naszych, niedościgłych marzeń, wylewamy morze skarg, żalów, pretensji do losu, do osób bliskich nam i dalekich, a nawet do samego Boga, jak to uczynili owi uczniowie. Paradoksalnie skarżyli się Bogu na Boga samego, przekonywali, że to On właśnie miał wyzwoić Izraela, a tymczasem pozwolił się tak haniebnie zabić. Nie dość tego, to nawet Ciało Jego nie wiedzieć gdzie znikło z grobu! Na nic zdały się szczegółowe tłumaczenia „przygodnego Wędrowca” poparte cytatami z Pisma, że tak właśnie miały wypełnić się wszystkie prorocтва, że to przez cierpienia Mesjasz wchodzi do chwały. Oni byli ślepi i głusi. Słuchali, a nie słyszeli, patrzyli, a nie rozpoznali Go. Ileż to razy ja także nie zauważam mego Zbawcy? Spotykam Go w drugim człowieku, a odwracam się, nie rozpoznawszy! Oczy uczniów zostały uwolnione z uwięzi ślepoty, dopiero wtedy kiedy doszli do celu swej wędrówki. Nieznajomy zaproszony na wieczerzę do domu jednego z nich, usiadł za stołem, pobłogosławił, i zaczął łamać chleb, podając go siedzącym przy stole. Wówczas Go poznali przy łamaniu chleba. Ale było za późno. Teraz naprawdę: On zniknął im z oczu. Dlaczego przez ślepotę mego serca pozwalam Bogu „oddać się” ode mnie? Czyż nie lepiej prosić tak, jak to napisał Jan Paweł II w swoim ostatnim orędziu na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego w 2005 roku: „Zostań z nami, Jezusie, ukrzyżowany i zmartwychwstały! Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja dla ludzkości kroczącej drogami czasu!”

**13-04 - IV Niedziela Wielkanocna**  
**(J 10,1-10)**

**„Ja jestem bramą owiec.”**

Zwyczajem pasterzy w Palestynie było wypasanie stada pod gołym niebem. Pod wieczór zaś zaganiano je do jednej wielkiej, obmurowanej kamieniem i poutykanej cierniem, wspólnej zagrody. Przy bramie pilnował jej dyżurny strażnik, aby żaden rozbójnik, złodziej, czy obcy nie wszedł tam i nie uczynił szkody. Reszta pasterzy spała nieopodal w szałasach. Rankiem każdy z nich wchodził do owczarni przez tę bramę i wołał swoje owce po imieniu, aby stając na czele stada wyprowadzić je na pastwisko. A one szły za nim, bo znały jego głos. I te właśnie obyczaie pasterzy hebrajskich zainspirowały Jezusa, stając się kanwą opowieści o Dobrym Pasterzu i Bramie owiec, której znaczenia słuchający Go wówczas nie pojęli. Powtórzył więc jeszcze raz, tym razem już wyraźniej: Ja jestem bramą owiec. Mówiąc to z mocą, przekazał im, ale także i nam, że tylko On jest tą prawdziwą Drogą-Bramą przez którą można dojść i wejść do Ojczyzny Niebieskiej, jedynym Pasterzem

# Zamyślenia nad Ewangelią...

Wieknoc - marzec - kwiecień 2008 r.

na Bożej niwie. Przewodnikiem, który zaprowadzi swój lud do zbawienia. On jest Mesjaszem, który daje nam życie w obfitości, bo jest to życie wieczne w Nowym Jeruzalem. By ustrzec kolejne pokolenia ludzkie przed fałszywymi przywódcami, ustanowił swoich pasterzy – kapłanów, którzy wypełniając swoje powołanie prowadzą nas na najlepsze pastwiska. Uczą też jak mamy wejść do Bożej Owczarni. Czy ogarniam modlitwą swoich duszpasterzy, ale też i wszystkich prezbiterów świata?

## 20-04 - V Niedziela Wielkanocna (J 14,1-12) „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele.”

Jezus, mówiąc do swoich uczniów, do których i nas zalicza: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie - wskazuje na Siebie jako na jedynego Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi. Bo tylko On jest tą jedyną, jedyną Drogą, po której idąc zawsze dojdziemy do Ojca. By spotkać się z Nim w wieczności. I to powinno stać się najważniejszym celem w życiu każdego człowieka. Jeśli nie przyjmujemy słów Jezusa o Bożym planie zbawienia jako Prawdy objawionej przez Boga, będzie to oznaczało, iż nie ma w nas wiary w Boga. A co za tym idzie - nie ma dla nas Życia. Bo wyłącznie życie Chrystusem każdego dnia, poruszanie się według Jego nauki gwarantuje nam wieczność w Domu Ojca. Bowiem Boże Słowo najpełniej realizuje się w Jezusie Chrystusie. On zanim narodził się w ludzkim cielesie, jako Słowo był i jest samym Życiem. Po to zaś przyszedł na świat, żeby nam także dać życie wieczne. Ma pełnię władzy nad swoim i naszym życiem. Duch Święty prowadząc Kościół Chrystusowy już trzecie tysiąclecie, prawdę tę nieustająco wyjaśnia. A Jezus sam składa wyraźną obietnicę: W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę przeciw przygotować wam miejsce. I przygotował to miejsce dla każdego, kto tego łaknie, żyjąc według Bożych przykazań. Spotka się z każdym osobiście na Sądzie szczegółowym i zapyta o miłość. Czy to ona przyświecała wszystkim moim działaniom? Bo Jezus tak bardzo pragnie abyśmy wszyscy byli tam, gdzie On jest i żebyśmy na końcu czasów, tak, jak On zmartwychwstali. Czy obietnica i pragnienie Zbawiciela dodaje mi siłę, kiedy upadam pod ciężarem mego krzyża?

## 27-04 - VI Niedziela Wielkanocna (J 14,15-21) „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was.”

Zanim Zmartwychwstały Jezus odejdzie już fizycznie ze świata, w mowie pożegnalnej składa Apostołom i uczniom istotną obietnicę: Nie zostawię was sierotami. Wie On doskonale, że bez tego innego Pocieszyciela, z mocą Ducha Miłości zesłanego przez Ojca i Niego, oni sami nie dadzą rady różnym przeciwnościom. I kiedy zaczną się prześladowania, zamiast bronić dopiero co rodzącego się Kościoła, dopadnie ich zwątpienie, lęk, zniechęcenie, a to może sprawić, że niechybnie odpadną. Tylko w imię Bożej Miłości będą w stanie odpierać wszelkie ataki na Młody Kościół Chrystusowy, a także rozszerzać go po całym świecie. Ta Miłość czeka na wzajemność ze strony człowieka. Mówi Jezus do nas: Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Miłując Boga, nietrudno przychodzi miłować i bliźniego swego, ale i nieprzyjaciela, i siebie samego, a także zachowywać Boże przykazania. Ów Pocieszyciel - Duch Święty, Duch Prawdy prowadzi Kościół przez tysiąclecia. Bez Jego pomocy, Jego darów,

współdziałania, nikt sam z siebie nie jest w stanie zbliżyć się do Boga, wyznać, że Jezus jest Zbawicielem. To On pozwala nam odkrywać Bożą Prawdę. Czy proszę Ducha Świętego o światło na drodze mojego życia tu na ziemi? Czy korzystam z Jego darów, otrzymanych w sakramencie bierzmowania?

## 04-05 VII Niedziela Wielkanocna - Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego (Mt 28,16-20) „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody...”

Po czterdziestu dniach od Zmartwychwstania, w czasie których pokazywał się wielu w chwalebnym już Ciele, odszedł Jezus w swej fizycznej postaci do Domu Ojca. Poszedł, jak obiecał, przygotować dla nas mieszkania, których tam jest wiele. Wystarczy ich dla wszystkich kochających Go i pragnących z Nim przebywać. Zanim jednak Wniebowstąpił, spotkał się jeszcze z Jedenastoma Apostołami i innymi uczniami na górze w Galilei. Apostołowie przeczuwając bliskie rozstanie, złożyli Mu pokłon, oddając najwyższą cześć należną Bogu. Byli jednak i tacy spośród uczniów, którzy w Niego wątpili. Wobec nich, podkreślając swoje zbawcze Boskie posłannictwo z wielką mocą powiedział: Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Udzielił Apostołom swojej sukcesji. Poleciał im kontynuację Swojej zbawczej misji. Aby rozszerzali Kościół Chrystusowy po całym świecie, głosząc Jego naukę i udzielając chrztu w imię Trójcy Przenajświętszej wszystkim narodom. Obiecał, że będzie obecny w całej Wspólnocie w Niego wierzących i żyjących według Jego przykazań. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem wśród nich. Przez swoje Wniebowstąpienie Jezus Chrystus także i dla nas zapowiada ostateczny powrót do Domu Ojca, który tak lekkomyślnie utracili nasi rajscy rodzice. Czy staram się szerzyć naukę Jezusa w swoim środowisku? Czy wypełniam Jego przykazania?

## 11-05 - VIII Niedziela Wielkanocna - Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (J 20,19) „Weźmijcie Ducha Świętego”

Dzisiaj pamiętka Pięćdziesiątnicy - wypełnienia i zakończenia Świąt Paschalnych w Liturgii Kościoła. Pięćdziesiąt dni od Zmartwychwstania Pańskiego. Jezus dotrzymuje wiele razy składanej obietnicy przysłania Pocieszyciela. Duch Święty zstępuje od Ojca i Syna, aby prowadzić Kościół Chrystusowy poprzez wieki i pokolenia. Nie byłoby Zesłania Ducha Świętego z Jego Darami bez powrotu Syna do Ojca przez Wniebowstąpienie. Nie mogliby Jego uczniowie wypełniać misji zleconej im przez Zbawiciela: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Bardzo ważnej misji dla całego chrześcijaństwa. Bo w tym rozesłaniu ma swoje źródło sakrament pokuty i pojednania, bez którego nie otwierałyby się drzwi Domu Ojca przed grzesznikami. To Duch Święty, przez tchnienie Jezusa, sprawia, że w konfesjonale siedzi Sam Jezus w osobie kapłana i odpuszcza ludzkie grzechy. Bo tej właśnie swojej władzy udzielił On Apostołom i ich następcom. Osoba Ducha Świętego jest najmniej rozpoznana i doceniana w Kościele. A to przecież On uświęca Kościół. Dzięki Jego asystencji mamy pewność, że nie zbłądzi on jako całość. Od Niego pochodzi siedem Darów: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej, dzięki którym Kościół się rozwija w każdym wyznawcy Chrystusa. Czy oddaję należną cześć Duchowi Świętemu i należycie korzystam z Jego Darów?

Bogumiła Lech – Pallach